Nr. 9. Kraków — Podgórze Rok II.

Redakcya i Administracya Kraków, Zwierzyniecka l. 7.

Prenumerata półroczna z odsyłką wynosi: 74 hal., bez odsyłki 60 hal.

Prenumerata roczna z odsyłką wynosi: 1 kor. 48 hal., bez odsyłki 1 kor. 20 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

TARCZA SWOBODY

na wrzesień 1911.

Organ klas pracujących.

Miesięcznik wydany w celu zwalczania wyzysku i ucisku ludu pracującego, zwłaszcza stróżów kamienicznych i służby wszelkiego rodzaju biorący takowych w obronę.

Ludu pracujący! Wzywamy Was, rozszerzajcie i żądajcie przy każdej sposobności pisma: „Tarczę Swobody" jako jedyny Organ lepszej przyszłości.

MARZENIA.

Pośród narodu napotykamy osoby, które zasługują na szczególniejszą uwagę, jak wśród gwiazd spostrzegamy odznaczające się większem źródłem światła, lub też większą objętością gwiazdy, tak wśród narodu posiadamy również sławnych mężów tak duchownych jako też i świeckich. Miło nam jest wspomnieć o istnieniu św. Franciszka i św. Dominika albowiem marzyli oni, aby przez miłość wspólną w narodzie i zgodę wzmagał się coraz więcej i podnosił dobrobyt ludzi, a szczególnie zbawienie dusz.

A cóż za piękne marzenia roiły się w głowie naszego kochanego Mikołaja Kopernika... wybawiciela ludzkości z ciemnoty co do obrotu ziemi około słońca.

Niezapominajmyż tu także o marzeniach sławnego Napoleona, który nie poprzestał tylko na granicy swego państwa, ale marzył o dzierżeniu berła nad całą Europą. Szczęściło mu się wprawdzie w wojnach, bo zwykle z Bogiem je zaczynał, jednak gdy potem ufny w swoje siły więcej przypisywał sobie zwycięstwa aniżeli Bogu to też i szczęście go opuściło i ze sławnego Napoleona stał się wygnaniec pędzący swe życie wśród tęsknot i wspomnień o pięknej przeszłości najpierw na wyspie Elbie a następnie na wyspie św. Heleny. Dziwiono się wielce na pewnej uroczystej uczcie podczas odpowiedzi Napoleona gdy tenże na zapytanie, który dzień uważał za najszczęśliwszy odpowiedział, iż dzień pierwszej Komunii św., bo zaiste, któryż dzień może być szczęśliwszy od dnia tego w którym przyjmuje się po raz pierwszy Prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zdziwienie to powstało z tego powodu, że wszyscy mniemali, iż szczęśliwy dzień spotkał Napoleona może wtedy gdy został dowódzcą wojsk, lub też konsulem, albo cesarzem, jednak gdy usłyszeli słowa wychodzące z ust Napoleona, iż dzień pierwszej Komunii św., wszystkich owładnęło zdziwienie.

Czyż podobna pominąć w naszych marzeniach marzeń pięciu duchownych żyjących w zgodzie i miłości t. j. Stanisława Kazimierczyka, Szymona z Lipnicy, Michała Gedrojca, Izajasza Bonera, Jana Kantego. Jakież ich marzenia były wzniosłe, a to z tego wnioskujemy, że oni widząc zepsucie nietylko młodzieży, ale całej ludzkości marzyli być przykładem, aby w ten sposób mogli wyrwać naród z błędu i wzmocnić w nim wiarę w Boga i w wieczność. Szczególniej zaś marzył o tem św. Jan Kanty to też wygłaszał mowy i kazania zbierając koło siebie młodzież, aby przez to mógł ją utrwalić w wierze. Nic więc dziwnego, że po życiu pełnem trudów i znojów, gdy ciało jego spoczęło w grobie został policzony w poczet świętych a następnie obwołany patronem nietylko młodzieży, ale całej Polski.

Czyż nie warto tu wspomnieć także i o marzeniach naszego kochanego i bohaterskiego króla Jana III. Sobieskiego pogromcy Turków z pod Wiednia nie marzył on o rozkoszach ni wygodach, ale marzył najpierw o zbawieniu nietylko samego siebie, ale całego narodu, a następnie o podniesieniu potęgi i powagi Ojczyzny naszej — kochanej Polski. To też Bóg sprzyjał mu w jego wzniosłych zamysłach i nietylko że obdarzył go szczęściem w wojnach ale i sławą w sąsiednich mocarstwach, bo oto widzimy, że ze wszech stron przybywają posłowie z prośbami, aby raczył bronić chrześcijaństwa, a chociaż życie jego pełne było trudów, mozołów, niewygód i znojów, jednak powieki zamknął spokojnie bo zamykał je z marzeniem o zbawieniu, o potędze i powadze Ojczyzny.

Jednak gdy wspominamy o marzeniach tylu bohaterów wspomnijmy także i o marzeniach sławnego kaznodziei ks. Piotra Skargi. Widząc tak bliski upadek Polski marzył on o środkach, przez które możnaby było uratować już upadającą Ojczyznę to też przypatrzmy mu się bliżej w kazaniach Świętokrzyskich w obrazie przez sławnego malarza polskiego Matejkę malowanego. Oto wzywa, błaga i prosi naród do poprawy, jednak gdy to nie pomaga zwraca się do senatorów, króla, a następnie do całego społeczeństwa i przepowiada bliski upadek Polski, jeżeli nie zwrócą się do pokuty i wkrótce nie poprawią. Widzimy jego postać w obrazie, widzimy jego wyciągnione dłonie jak gdyby przez nie chciał gromy spuszczać na naród aby nie widzieć i nie słyszeć hańbiącego uniżenia Polski. Widząc nędzę narodu marzył ks. Skarga o założeniu banku, aby z niego mogli biedni czerpać zasiłki i wkrótce marzenie to stało się rzeczywistością, bo o to stanął Bank, przez który choć w części ustały narzekania biednego ludu.

Uwieńczmy także wieńcem laurowym i marzenia dowódcy wojsk naszych Tadeusza Kościuszki. Och! jakież wzniosłe, miłe i sposobne były jego marzenia! dążące do podniesienia powagi znękanej Ojczyzny, jednak spełzły na niczem, bo nie było jedności i lud waśnił się zamiast bronić choć resztek rozebranej Ojczyzny. Walczył on wprawdzie dzielnie i wielkie i sławne odnosił zwycięstwa jednak wkrótce siły jego wyczerpały się, a opuszczony przez przyjaciół na polu walki pod Maciejowicami został zabrany do niewoli. Wspominał on tylko w swem więzieniu o przeszłości, a marzył o środkach obrony Ojczyzny, jednak nie zdołał jej nic dopomódz, bo siedział zamknięty pod strażą. Ach! cóż za boleść duszy była męża tak oddanego życiem i duchem dla Polski jak on.

Ileż to mężów sławnych i zasłużonych żyło na tym świecie. Nie tylko ich życiorysy, charaktery lub usposobienia, ale nawet marzenia nie zdoła żadne pióro opisać ni żadne oko przeczytać.

Zbliżmy się jednak i do 20 wieku. I tu żyją i żyli także wielcy i zasłużeni mężowie jak n. p. ś. p. Szambelan papieski ks. Julian Bukowski. Widząc brak oświaty i brak domu w którymby mogły się Stowarzyszenia katolickie skupiać i łączyć wzajemnie w jedną siłę wobec wzmagającego się coraz bardziej socyalizmu, który zatruwa i psuje całe społeczeństwo marzył o domu, w którymby mieściły się te Stowarzyszenia katolickie t. j. w którymby wieczorami po ciężkiej i żmudnej pracy robotnicy zamiast tułać się po szynkowniach, które przeważnie w rękach żydów są i napychać krwawo zapracowanym groszem sakwy żydów, mogli siąść sobie spokojnie i pogawędzić z innymi kolegami swej doli. I oto marzenie jego zostało uwieńczone, bo stanął Dom robotniczy przy ul. św. Tomasza w Krakowie i jak na twierdzę angielską Gibraltar na morzu Śródziemnem wdzierały się wojska nieprzyjacielskie jednak bywały przez Anglików zwycięsko odpierane tak też i Dom Robotniczy jest podobny do tej obronnej twierdzy, do niego oto wdrapuje się do niego socyalizm, wdrapują się do niego ludzie przewrotowi jednak zwycięsko bywają odparci. Podobnie jak z banku miłosierdzia czerpią biedni zasiłki materyalne, tak z Domu robotniczego czerpią robotnicy oświatę i cywilizacyę. Podobnie jak w wojsku na polu walki daje się odczuć brak wodza energicznego, walecznego i znającego się na sztuce wojennej, tak również i w całem społeczeństwie daje się dobrze odczuć brak wodza energicznego, stanowczego przytem dobrego polityka.

Takim wodzem i politykiem był ś. p. Lueger w Wiedniu marzył on nietylko o podniesieniu dobrobytu w kraju, ale o zgnieceniu demoralizacyi powstającej pomiędzy ludem z powodu szerzącego się i wzmagającego socyalizmu. To też cześć jego imienia rozchodzi się nietylko pomiędzy Wiedeńczykami, ale pomiędzy całym narodem.

Tak też i w Domu robotniczym dał się odczuć brak wodza stanowczego. Wprawdzie marzenia Ks. Andrzeja Mytkowicza zajmującego się Administracyą tego domu z ramienia Biskupstwa są bardzo wzniosłe i imponujące, dążące do zgniecenia w odstraszający sposób wzmagającej się socyalnej demokracyi oraz do ulepszenia doli tego biednego i uciśnionego robotnika, jednak bywają bezskuteczne, bo Zarząd otaczający tego wodza nie łączy swe poglądy z wolą sternika i zamiast pomagać wzniosłym marzeniom księdza, to dopomagają do upadku i piękne marzenia księdza ulatniają się gdzieś w powietrzu nie przynosząc żadnego owocu. W ten sposób marzenia ś. p. Szambelana papieskiego ks. Juliana Bukowskiego nie zostały w całości wypełnione, bo marzył on, aby Dom ten stał się rodziną dla wszystkich, aby przebywający tam robotnicy miłowali się, kochali i szanowali wspólnie jak bracia, tymczasem zamiast miłującej się rodziny zagościły w tym domu właśnie, kłótnie i niesnaski, bo Zarząd nie umie ocenić żmudnej pracy ludzi poświęcających się dla dobra ogólnego, ale zniechęca swojem nietaktownem postępowaniem przez co wzrasta i potęguje się wróg nasz t. j. socyalizm, bo przysłowie mówi: że gdzie dwóch się bije tam zwykle trzeci korzysta.

Nie kłóćmy się więc i nie szkalujmy ale podajmy sobie dłonie do wspólnej pracy na niwie społecznej około dobra ogólnego, bo jeżeli będziemy się waśnić i kłócić podobnie jak senatorowie polscy, którzy Ojczyznę naszą — kochaną Polskę doprowadzili do upadku to nie tylko, że nie przezskodzimy potędze wrogów naszych ale owszem dopomożemy im. Idźmyż więc razem myślą w myśl, dłonią w dłoń to nie tylko dopomożemy do urzeczywistnienia się wzniosłych marzeń wodza naszego ale i my będziemy marzyli o lepszej przyszłości.

Jeżeli wspominamy już o marzeniach to wspomnijmy także i o marzeniach redaktora „Tarczy Swobody" podobnie jak Mikołaj Kopernik marzył o wyrwaniu narodu z ciemnoty co do obrotu ziemi około słońca, tak też i redaktor „Tarczy Swodody" marzy o wyrwaniu narodu z ciemnoty waśnień, niezgody i upadku moralnego.

A jakież to piękne są marzenia stróżów kamienicznych i oni chociaż biedni i nieuczeni marzą o domu własnym, w którym

by mogli wypocząć na starość, gdy członki ich staną się niezdolnymi już do pracy. Nie zapominajmyż przeto i my popierać te piękne ich marzenia nie tylko radą ale i pomocą materyalną, a jeżeli ci biedni marzą o tak wzniosłych celach to i my zacznijmy marzyć nie tylko o ulepszeniu doli dla siebie i narodu, ale pamiętajmy także, i o zbawieniu całej ludzkości.

Podobno i p. Daszyński marzy o lepszej przyszłości, ale... nie wiadomo dla kogo... bo ucisk jak był, tak jest, a nędza wśród ludu rozpanoszyła się w odstraszający sposób, drożyzna w okrutny sposób niszczy wysiłki ludzkie i jest pośród ludu jakoby widmo złowrogie, które rozwarło paszczę, aby biedny lud pożreć, a p. Daszyński i pany socyały cóż na to wszystko?...

Walka na całej lini i w całym świecie, jakoś raju nie można nigdzie znaleść, bo szatani rozpanoszyli się i zbliża się koniec świata.

Marzył także i pewien żebrak, że mu kiedyś będzie lepiej, lecz postanowił skrócić swe marzenia i zakochał się w pięknej pannie, a na dowód, że chce się ożenić z ową piękną panną ofiarował jej pieniążki dla lepszej zachęty, lecz panna widząc, iż dziad sobie za dużo pozwala, kopła tegoż i pojechała do Ameryki.

Dziad siedzi i płacze,
A panna w Ameryce skacze.
Stąd wygląd społeczny,
Nie bardzo bezpieczny;
Bo czas i godzina,
Nie nasza w tem wina.
Kto nie kocha Boga,
Temu przykra droga;
Będzie w życiu jego,
I dozna też tego;
Że szedł drogą waśni,
I jemu też raźniej;
Zgotują nagrodę po tej doczesności,
Aby już nie waśnił, więcej społeczności.

Marzył także i Dr Nartowski o założeniu Polskiego Związku Narodowego i nic nie wymarzyłby, gdyby nie szewc Gołąb, do którego udał się Dr Nartowski ze swymi marzeniami, aby mógł zostać głośnym człowiekiem, to też obok marzeń szły listy za listami od p. Dr Mieczysława Nartowskiego pełne pochlebstwa obiecujące raj rodzinie Gołębia, aby tylko szewc swoją wiedzą i wpływem pomagał do założenia P. Z. N., który miał zbawić wszystkie Stowarzyszenia katolickie w Krakowie i całą ludzkość. Dowodem także i to jest, że szewc był wszędzie potrzebny i jego mądra dorada, bo nawet lokalu dla P. Z. N. nie podjął Dr Nartowski tylko oczekiwał obok drukarni WP. Koziańskiego, z P. Hr. Krzysztofem Miroszewskim na szewca, który dał się uwieść pochlebstwami, wierząc w prawdziwość słów Dr Nartowskiego, który przedstawiał się Gołębiowi jako najlepszy przyjaciel w życiu, a nawet wygłaszał mowy na cześć Gołębia i jego rodziny bardzo zajmujące. — Marzy także i szewc Gołąb i rodzina jego, że Dr Mieczysław Nartowski, jako Radca cesarski będzie miał na tyle szlachetności, już nie jako przyjaciel, ale człowiek honorowy, że zaspokoi pretensye szewca Gołębia, którego oderwał od pracy warstatowej w celach apostołowania za P. Z. N., aby nie zajmować czasu władzom c. k. sądowym i nie tracić czasu na przechadzki po kurytarzach gmachu sądowego. Szewc czeka cierpliwie i marzy o chwili w której Dr Nartowski przyjdzie do przekonania i pogodzi się ze szewcem, którego nazywał przyjacielem i będzie wszystko dobrze, lecz aby się to stało nie trzeba czasu zwlekać, ale załatwić sprawę jakoś polubownie, bo szewc marzy i marzy i chciałby, aby było dobrze a nie źle, ale jak go szewska pasya porwie to i cierpliwość od niego odleci a wówczas nie będzie już marzył lecz śpiewał jednak to śpiewanie nie wszystkim będzie miłe, a jako Gołąb to będzie gruchał i może coś wygruchać bo ma moc zwolenników, którzy przy nim stoją silnie. Niechże więc marzenia uwieńczą się... czynem i niech rośnie miłość zgoda bo tego jest nam potrzeba.

ranę doktor niechaj zgoi,
ucieszą się z tego swoi;
że szlachetnie postąpiono,
sprawiedliwie uczyniono.

Korzystne dla właścicieli i administatorów kamienic i stróżów.

Centralne koncesyonowane Biuro stróżów. przy ul. Zwierzynieckiej 7, parter, w podworu na lewo, otwarte jest codziennie od godz. 8-12 w południe i od 2-8 wieczór, zwyjątkiem niedziel i świąt. Biuro udziela wszelkich informacyi w celach posad stróżów i służby wszelkiego rodzaju, jak również przyjmuje na członków do Stowarzyszenia katolickiego stróżów. Właściciele i administratorowie kamienic, życzący sobie mieć dobrych, uczciwych i porządnych dozorców domów, niech się zwrócą po takowych do Biura Stowarzyszenia, a przekonają się, że pośród innych biur, najlepsze jest Centralne Biuro stróżów wielkiego m. Krakowa, a jako Stowarzyszenie zna dokładnie stosunki pośród właścicieli i administratorów kamienic a stróżów czyli dozorców domu, przeto może jedynie tylko Biuro stróżów zadawalniać żądających, a nie żadne inne biura, które nie znają stosunków i temiż się nie zajmują.

A więc WP. właściciele kamienic i admitorowie nie szukajcie po innych biurach stróżów i nie przyjmujcie przez różnych rajfurów i rajfurki, bo ci nie znają stosunków stróżów i obywateli, wprowadzają tylko przez swoje stręczenie w błąd jednych i drugich. To też Towarzystwo właścicieli realności, którego prezesem jest WP. Dr. Franciszek Mussil bardzo dobrze robi, że poleca swym członkom brać stróżów ze stow. katol. stróżów, a gdy za tym przykładem pójdą wszyscy właściciele kamienic i administratorowie m. Krakowa i Podgórza, to stanowczo stosunki się poprawią, będą zadowoleni jedni i drudzy a także całe społeczeństwo.

Kalwarya Zebrzydowska.

Odpust w Kalwaryi Zebrzydowskiej na Uroczystość Wniebowzięcia N. M Panny ściąga rok rocznie do wspomnianej okolicy całe masy narodu. Jak po inne lata tak i w tym roku spostrzegamy tu ludzi wielu narodowości, i obyczajów i języków, z tą jednak różnicą, że w bieżącym roku, jako w roku jubileuszowym było ich znacznie więcej bo około 500.000, albowiem każdy zdążał do tego cudownego miejsca w celu podziękowania tej Królowej Niebieskiej za otrzymane łaski oraz proszenia o nowe. Wśród tych mas narodu odznaczały się najwięcej krakowskie kompanie różnymi barwnymi strojami istniejącymi w bractwach krakowskich, a pośród nich zasługiwała na szczególną uwagę kompania z kościoła Księży Pijarów Towarzystwa pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała jako patrona wszystkich podróżnych albowiem kompania ta postępowała w wielkiej pokorze jako jedna rodzina przejęta miłością Boga i bliźniego bo też przewodnik przypominał zgromadzonym przy każdej kaplicy a i w drodze poco przyszliśmy na to św. miejsce i gdzie się znajdujemy, a jako dobry wódz starał się, aby nikomu przykrości nie wyrządzono to też nauki przewodnika utkwiły w sercach zgromadzonych nawet z dalekich stron, którzy rok rocznie biorą udział w tej kompanii na Drużkach, przybywając do Kalwaryi z Warszawy, ze Lwowa, z Łoczowa, z Brodeł, z Nowego Sącza, z Tarnowa, z Przemyśla, z Czerniowiec, z Łańcuta, z Częstochowy itd, a będąc zadowolnieni dziękowali przewodnikowi i całemu zarządowi kompanii życząc sobie przy rozstaniu się wzajemnego spotkania na tem św. miejscu w Kalwaryi, a na dowód pamięci niezatartej wpisali się w ksi gi Towarzystwa. Przewodnik ciesząc się licznie zgromadzonym ludem w kompanii do tego serdecznie nabożnym wypowiedział mowę na zakończenie Drużek przy Grobie Pana Jezusa: Kochani bracia i siostry w Chrystusie! Kiedy żegnamy się z przyjaciółmi to smutek ogarnia nas bo nie wiemy czy się jeszcze z nimi zobaczymy odprowadzamy ich i chcielibyśmy z nimi spędzić jak najdłuższy czas, lecz obowiązki domowe wzywają jednych i drugich wzywają do rozłączenia się. Gdy odprowadzamy na cmentarz naszych przyjaciół, krewnych i znajomych żegnamy się z płaczem, myśląc, że kiedyś w wieczności połączymy się razem w niebie bo też niebo jest to kraina do której wszelki duch człowieczy wzdycha i my też tu zgromadzeni kochani bracia i siostry w Chrystusie kończąc te Dróżki Pana Jezusa pragnęlibyśmy wszyscy być w niebie, stojąc zaś przy Grobie Pana Jezusa tu na Kalwaryi smutno nam jest stąd odejść radzibyśmy tu pozostać na zawsze lecz obowiązki nasze wzywają nas do powrotu i oto trzeba nam się pożegnać i zostawić tu w Grobie Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zapewno tęskno Wam bracia i siostry gdy się żegnacie z Waszymi krewnymi i z bliskimi na cmentarzu i z płaczem odchodzicie do domów Waszych. Smutno i nam jest wszystkim odejść od Grobu Pana Jezusa i zostawić Tego najlepszego Ojca tutaj w Grobie, ale pocieszająca myśl wzmacnia nas, że my Tego Jezusa, który za nas tak wielkie Męki wycierpiał, które teraz rozpamiętywaliśmy, weźmiemy Go z sobą i przyjmiemy Go do serc naszych utajonego w Sakramencie Ołtarza i zaniesiemy Go do domów naszych, ażeby zamieszkał w rodzinach naszych, o przez tą pielgrzymkę, która była dla nas zbawienną i dla tych wszystkich, którzy w tej intencyi na to św. miejsce przybyli, a także i dla całego rodu ludzkiego, aby Pan Bóg miłosierny raczył wysłuchać nas i błogosławić nam za przyczyną N. M. Panny w obrazie cudownym będącym tu na Kalwaryi, abyśmy wspólnie wszyscy cieszyć się mogli w niebie z Chrystusem Panem na wieki wieków Amen.

Ludwik Gołab.

Na Dróżkach Matki Boskiej w Kalwaryi.

Przy kaplicy Serca Matki Boskiej spotkania się z Panem Jezusem wspomniał przewodnik, że boskie serca tak ukochały wielce człowieka, że wszystko dla człowieka oddały, aby człowiek był zbawionym winien przeto oddać serce swoje Bogu i kochać Boga całem sercem, łącząc swe serce z sercami Matki Najświętszej i Pana Jezusa. Kochani bracia i siostry w Chrystusie rzecz na świecie jest często nie zrozumiała. bo często za dobre serce napotykamy odpłatę niewdzięcznych serc, stąd też powstaje nienawiść, która gubi miłość ludzką. Serce jest najważniejszą częścią ciała człowieka winno przeto służyć Panu Bogu całym uczuciem a nie być oziębłe i buntownicze jak się to często zdarza w dzisiejszych czasach, bo ileż to dziewcząt biednych zostaje oszukanych przez niedobrych ludzi, ileż to biednych prostaczków i robotników zostaje w błąd wprowadzonych przez różne indywidua, agitatorów przewrotnych ileż to niewinnych osób zostało oczernionych i okrzywdzonych na sławie i majątku przez złośliwe serca ludzkie. My stojąc obok kaplicy Serca Matki Boskiej i Pana Jezusa polecamy się Im abyśmy w dobrem wytrwali i oddajmy Im serca nasze, abyśmy się nie przykowywali do tej doczesności, lecz więcej ulatniali się myślą w niebo a tak kiedyś złączyli się razem sercami wszyscy wspólnie w niebie czego Wam wszystkim i sobie z całego serca życzę. Amen. Przy tej kaplicy złożono składkę na nowy sztandar jako na pamiątkę roku jubileuszowego. Na sztandarze ma widnieć z jednej strony Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: „Pod Twoją Obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko“ z drugiej strony ma być św. Anioł Rafał prowadzący pielgrzymkę jako przewodnik podróżnych z napisem „Towarzystwo pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała założone w r. 1909 w Krakowie“. Sztandar ten o ile szczupłe fundusze wystarczą ma być w dzień uroczystości Matki Najświętszej Niepokalanie Poczętej poświęcony jako w dowód, że to Towarzystwo jest założone w celu rozszerzania Czci N. M. Panny i niesienia pomocy bliźnim przez: 1) odwiedzanie chorych, 2) udzielanie pomocy materyalnej w wypadkach nędzy, 3) branie udziału w pogrzebach zmarłych członków, a względnie zajęcia się pogrzebem o ile tego będzie potrzeba. Na członków przyjmuje prezes Ludwik Gołąb zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej l. 7 w Krakowie jako też i datki na wspomniany sztandar, które zostaną wpisane w księgę pamiątkową, za które Towarzystwo składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“. Towarzystwo to udzieliło ze szczupłych swych funduszów zapomóg dla biednych członków 100 koron, zamówiło nabożeństw na intencye pielgrzymek 25 i zapłaciło za takowe 150 koron, odbyło 2 pogrzeby zmarłych członków, pielgrzymek do Częstochowy 2, do Kalwaryi 5, do Mogiły 2,

wspólnych Opłatków 2, Święconych 2. Towarzystwo to jest najmłodsze, a jednak najwięcej ruchliwe i pożyteczne dla ogółu, a pod nowym sztandarem może się pomyślnie rozwijać ku zadowoleniu wszystkich. Szanownemu Towarzystwu pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała życzymy od Redakcyi dobrego rozwoju, Szczęść Boże!

Mowa pożegnalna

przy kaplicy św. Rafała w Kalwaryi.

Kochani bracia i siostry! Szczęściem to zaiste wielkiem było dla tych, którzy mieli udolność przybyć tu na to św. miejsce w w Kalwaryi, a jeszcze większe szczęście tych którzy będąc tu, rozważali nabożnie Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa, jakoteż siedem boleści N. M. Panny i Jej Zaśnięcie i Wniebowzięcie. Gdyśmy się tu wybierali serca nasze radowały się i tęskniliśmy, żebyśmy jak najprędzej tu stanęli dziś kochani bracia i siostry nadszedł czas roztania się z tem św. miejscem Kalwaryą, jakoteż z wszystkimi, którzy brali wspólnie z nami udział w modlitwach, przyszedł czas żegnania się z wszystkiemi kościołami i kaplicami do których wstępowaliśmy w czasie obchodu Dróżek Pana Jezusa i Matki Boskiej. Nadszedł czas pożegnania się z Szanownymi OO. Bernardynami jako ze stróżami tego św. miejsca w Kalwaryi.

Nadszedł czas pożegnania się z cudownym obrazem Matki Boskiej, która spieszącym do Niej z dalekich stron wyjednywa łaskę u Boga, to też żegnamy się z Wami wszystkiemi i z całem otoczeniem bo niewiemy czy się kiedyś jeszcze zobaczymy, a zwłaszcza na tym św. miejscu w Kalwaryi. Żegnam się z Wami kochani bracia i siostry z naszej kompanii jako przewodnik, żegnam się z Wami z dalszych sron, którzy wzięliście udział w naszej kompanni, aby Pan Bóg miłosierny zaprowadził Was szczęśliwie do domu i żeby zdrowo zastaliście Waszych domowników, gdy zajdziecie do domu pozdrówcie tam Waszych krewnych i znajomych i opowiedzcie im coście widzieli i słyszeli, opowiedzcie żeście brali udział w kompanii Towarzystwa pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała z Krakowa i zachęcajcie ich na przyszły rok, gdy szczęśliwie doczekamy, aby Wasi znajomi krajanie, gdy przyjdą na Kalwaryę brali udział w naszej kompanii. Dziękuję Wam wszyscy bracia i siostry jako całej kompanii za Wasze dobre i przykładne zachowanie się dla drugich w czasie obchodu Dróżek Pana Jezusa i Matki Naświętszej, aby Wam Pan Bóg nie poskąpił łask Swoich dla Was i dla Waszych domowników i żebyśmy się mogli kiedyś widzieć wspólnie razem w niebie czego Wam wszystkim z całego serca życzę i sobie. Amen. *Przewodnik.*

Odszkodowanie za Wolę Duchacką.

Wczoraj nadeszła z Wiednia wiadomość, że ministerstwo wojny przyznało dla ofiar w drodze łaski sumę 30.000 koron do rozdziału.

Po dwóch więc blisko latach starań i zabiegów przyznało ministerstwo wojny mieszkańcom Podgórza i Krakowa, dotkniętym wskutek wybuchu prochowni w Woli Duchackiej 30.000 kor. odszkodowania. Suma ta, która zwie się „daną w drodze łaski“, ma być rozdzieloną między mieszkańców Podgórza (21 700 K) i Krakowa (8.300 K).

Po rozważeniu, że suma 30 000 K jest w stosunku do wyrządzonej szkody minimalną, przyznać musimy, że znowu odbiła się na Galicyi stara niechęć do niej władz centralnych wiedeńskich. Suma ta, dana przez rząd „w drodze łaski“, nie pokrywa nawet w zupełności ¼ części faktycznej szkody. Kwota ta wyrdana formalnie z rąk wojskowości, przyznaną została na „wpływową interwencyę“ posła eksc. Korytowskiego.

Straszny wybuch w Woli Duchackiej, ofiarą którego padło mienie najbiedniejszej ludności, znalazł zakończenie w formie rzuconych od niechcenia 15.000 zlr.

Ludność najbiedniejsza, dręczona podatkami na cele wojskowe, krępowana licznie rozsianemi w pobliżu Krakowa i Podgórza rejonami fortecznymi, ściśnięta i opasana nieprzebitym pierścieniem twierdz, skutkiem nierozważnego umieszczania w pobliżu siedzib ludzkich prochowni, dziełem jednej chwili traci wszystko, co było w jej posiadaniu, a następnie tytułem odszkodowania otrzymuje do rozdziału 15.000 złr. w drodze łaski. To widoczne ze strony rządu lekceważenie ludności, winno wywołać protest w Radzie państwa ze strony naszych posłów. Niewątpliwie tak starostwo krakowskie, jak i podgórskie nie zadowolnią się tą lilipucią sumą i podejmią u rządu starania, celem znacznego jej zwiększenia.

Co do rozdziału kwot, decyzya należy do zakresu namiestnictwa. Wnioski odnośne poczynić ma specyalna komisya pod przewodnictwem starosty podgórskiego p. Bodnara, złożona z najwybitniejszych obywateli, z burmistrzem Maryewskim. Jest to ta sama komisya wojskowo-cywilna, która powołana była do ustalenia wysokości szkody zaraz po wybuchu. Komisya zbierze się w najbliższych dniach i dokona repartycyi.

Komisya w obradach bezpośrednich po katastrofie ustaliła cztery kategorye poszkodowanych. Do pierwszej należeli najubożsi, do drugiej mniej ubodzy, do trzeciej zamożniejsi i zamożni, którzy ponieśli znaczniejsze szkody, do czwartej zarówno zamożniejsi jak biedniejsi, którzy ponieśli całkiem nieznaczne szkody materyalne. Uszkodzenia na ciele nie są w tych kategoryach całkiem uwzględnione, gdyż dla tych pozostaje droga prawa cywilnego.

Ministerstwo przyznając wymienioną sumę na zapomogi zastrzegło się, że przeznaczona jest wyłącznie dla mieszkańców ubogich. W myśl tego komisya przy rozdziale zapomóg uwzględniać będzie wyłącznie kategoryę pierwszą i drugą poszkodowanych. Rozdział nastąpi procentowo, w stosunku do poniesionej, względnie ocenionej straty. Traktowanie procentowe jest koniecznością wobec tego, że zgłoszone szkody oceniono na około 60.000 kor., do rozporządzenia zaś jest na razie tylko połowa tej sumy.

Pruski szpieg!

Przed kilku dniami doniosły dzienniki poznańskie, a za nimi powtórzyła niemal cała prasa galicyjska wiadomość o szpiegu, który wybrał sobie za miejsce stałego pobytu Mogiłki pod Rajską Górką ad Swoszowice.

Prasa poznańska podała nawet dokładne szczegóły o działalności tego szpiega nazwiskiem Michał Kapuściński. Kapuściński zwany Racheliesem Labanowem w liście pisanym do wydawcy polskiego pisma „Mazur“, przedstawiwszy się jako gorący patryota, prosił o nadsyłanie mu książek i odwdzywał się na adwokata krakowskiego Dra Filimowskiego, rzekomego swojego przyjaciela. Jako dowód szpiegostwa Kapuścińskiego podały dzienniki poznańskie następujący fakt: Kapuściński obiecał pisać do „Mazura“ i zapewniał, że Polaków nie zawiedzie. Tymczasem w „Pruskim Przyjacielu“, piśmidle renegatów, szpieg ten walczy kłamstwem, fałszerstwami i denuncyacyą. Cel prosty. Kapuściński chciał — jak się to mówi — zasięgnąć języka, uchwycić się czegokolwiek bądź, by później z lepszym skutkiem uprawiać swoje szpiegowskie rzemiosło.

W końcu dzienniki poznańskie zdemaskowały szpiega i zwróciły się do społeczeństwa polskiego w Galicyi z wezwaniem, aby zajęło się tym ptaszkiem.

* * *

Onegdaj wieczorem zgłosił się do jednej z krakowskich redakcyi pewien poważny obywatel, który rzucił duży snop światła na krecią robotę Kapuścińskiego na terenie Galicyi. Według opowiadania wspomnianego obywatela, wiarygodność, którego nie przedstawia żadnej wątpliwości. — Kapuściński mieszka we Wróblowicach, na przysiółku Mogiłki w pobliżu fortu(!) Rajskiego. Przed paru laty ożenił się z córką jednego z tamtejszych gospodarzy i tam z małemi przerwami stale mieszka. Trudni się dla oka łataniem starych surdutów, a choć zarobek z tego jest bajecznie mały, Kapuściński żyje dostatnio. Na pocztę chodzi dwa razy dziennie i odbiera obszerną korespondencyę przeważnie z Prus nadchodzącą. Krewny żony Kapuścińskiego, wójt z Siarczanej Góry zapytany z czego żyje Kapuściński opowiada, że opisuje(?!) on lasy, góry i łąki i z tego żyje.

Jak nam dotychczas wiadomo, władze galicyjskie nie poczyniły jeszcze żadnych kroków w sprawie Kapuścińskiego, którego dotąd wcale nawet nie przesłuchiwano.

Świętokradztwo we Lwowie.

Do cerkwi OO. Bazylianów pod wezwaniem św. Onufrego przy ulicy Żółkiewskiej, włamali się onegdaj w nocy złodzieje. Przez dach dostali się sprawcy na strych, a stamtą po wybiciu dużego otworu w stropie, dostali się do wnętrza cerkwi.

Klasztór OO. Bazylianów, otoczony jest od ul. Żółkiewskiej wysokim murem, od oficyn zaś sadami i ogrodami, które ciągną się aż do granic starego cmentarzyska, leżącego u stoków góry Zamkowej. Codziennie o godz 5 rano zwołuje braciszek dzwonnik brać klasztorną na ranne modlitwy i otwiera wrota mieszczącej się przy klasztorze cerkwi św. Onufrego, przyczem obchodzi sady klasztoru, czy nie poczyniono w nocy szkody jakiejś. W wędrówce tej towarzyszy mu stare psisko, wierny stróż klasztoru, który podczas wczorajszej rannej przechadzki okazywał niezwykły niepokój, szczekając głośno. Rzecz się wkrótce wyjaśniła.

Po otwarciu cerkwi spostrzegł brat-dzwonnik nad wielkim ołtarzem potężny otwór, z widokiem na... niebo; na ołtarzu i obok, pełno gruzu z cegieł i tynku. Nie ulegało wątpliwości, że w cerkwi grasowali rabusie. Drzwiczki cyboryum były otwarte i nosiły widoczne ślady wyważenia. Tabernaculum było rozbite, górna część kielicha odkręcona, a wewnątrz kielicha muszla pozłacana wyjęta, zawartość muszli na ołtarz wysypana. Skarbonki i puszki przy ołtarzu pomieszczane, były rozbite. Z obrazu Matki Boskiej ściągnęli włamywacze wszystkie wota, których było zwyż kilkadziesiąt.

OO. Bazylianie dali natychmiast znać na policyę, która wysłała na miejsce zbrodni ajenta Dwornickiego z kilku policyantami. Włamywacze zapewne nie na długo przed odkryciem zbrodni ukończyli swą „pracę“, bo natychmiastowy pościg wydał owoce. Poszukiwania rozpoczęto na cmentarzysku i u stoków Zamku. Na cmentarzysku przychwycono Maryana Mandrowskiego, znanego policyi włamywacza, który niedawno odsiedział kilka lat w więzieniu. Mandrowski owalany był cały wapnem i gruzem cegielnianym, co świadczyło o tem, że on właśnie przy wybiciu otworu pracował i przez ten otwór się przeciskał. Druga jeszcze rzecz zdradziła Mandrowskiego, oto w kieszeni u niego znaleziono kilka gruszek, skradzionych w ogrodzie OO. Bazylianów, a takich samych kilka gruszek znaleziono na obrabowanym ołtarzu. Gruszki te wypadły Mandrowskiemu zapewne przy pracy. Drugi włamywacz, który brał udział w tej wyprawie, zdołał uciec. Policya czyni za nim dalsze poszukiwania.

KRONIKA.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbędzie się 4 września t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczór w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 37 w Krakowie.

Na porządku dziennym: 1) Organizacya katolicka, ;a organizacya socyalist.: 2) Działalność związków katolickich, a związków socyalistycznych. 3) Stanowisko Stow. katol. stróżów wobec władz c. k. policyjnej i magistrackiej. 4) Podżegacze i ogłupiałe indywidua. 5) Skutki zaległych wkładek i utrata praw. 6) Obietnice prezydenta Lea i Radców miejskich jakie mają znaczenie i jak długo na załatwienie potrzeba czekać 7) Wniesione pisma od Stowarzyszenia do Magistratu i Dyrekcyi kolejowej w sprawie usunięcia pachołków, woźnych, gazowników, strażników i kolejarzy z posad stróżowskich. 8) Nadużycia i wyzysk stróżów przez obsługiwanie, pranie, froterowanie. 9) Biuro pośrednictwa a Stow. stróżów. 10) Ustawa lub Regulamin obejmujący prawa stróżów aby był jaknajprędzej.

Sprawy są bardzo ważne i zbawienne do załatwienia, to też zapraszamy wszystkich stróżów i stróżki, którzy są wpisani w księgi Stow. katol. stróżów, jako też i przychylnych dla Stowarzyszenia, chociaż jeszcze nie są wpisani w księgi tegoż do wzięcia udziału w zgromadzeniu. Zapraszamy uprzejmie również właścicieli kamienic i administratorów jak również WP. Radców miejskich, oraz reprezentantów m. Krakowa jako posłów do Sejmu i Parlamentu. Biorący udział w zgromadzeniu mają się okazać przy wstępie zaproszeniem lub książeczką wkładkową, które wydaje biuro stróżów przy ul. Zwierzynieckiej l. 7. w Krakowie.

Pielgrzymka szósta pod wezwaniem św. Rafała do Kalwaryi Zebrzydowskiej wyruszy

7 września koleją po odbytem Nabożeństwie w tym celu odprawionem o godzinie 6½ rano w kościele Ks. Pijarów. Celem pielgrzymki jest wspólna modlitwa uciśnionego ludu, błagając Matki Najświętszej o opiekę przez rozmyślanie Męki Chrystusa Pana na górze Kalwaryi odprawiając Dróżki Pana Jezusa i Matki Najświętszej. Ludu pracujący ciężko na kawałek chleba i w utrapieniach będący, spieszcie do Matki Najśw. jako Pocieszycielki utrapionych i Wspomożycielki biednych, zwłaszcza w tak ciężkim czasie drożyzny, aby Bóg raczył zlitować się nad nami i pocieszyć nas za przyczyną Matki Najśw. Królowej nieba i ziemi. Bilety pielgrzymki są do nabycia w Zakrystyi księży Pijarów i w lokalu Towarz. przy ul. Zwierzynieckiej l. 7. Koszta kolei tam i napowrót i noclegu K. 3 20 h. Pielgrzymka odbędzie się także do Mogiły w celu odprawienia Stacyj czyli Drogi Krzyżowej po powrocie z Kalwaryi t. j. w pierwszą niedzielę po podwyższeniu Krzyża św. o godz. 8 rano.

Gorliwość Księży i przewodników. Brak jest nadzoru i pouczenia w kompaniach czyli w pielgrzymkach udających się na odpust do cudownych miejsc, albowiem spostrzegamy nietaktowne postępowanie kompanij, w których spotykamy ludzi biorących udział pijanych, a często stojących na urzędzie palących papierosy i cygara w czasie Nabożestwa. Tak w drodze jak i na Dróżkach spostrzegamy osoby zachęcające się wspólnie do pijaństwa mówiąc pijcie siostro i bracie, bo to ksiądz poświęcił i tak piją, aż się spiją, a potem nie wiedzą sami co robią, jeżeli to zrobią, osoby pojedyncze nie należące do bractw to chociaż nie wywołują takiego poglądu u ogółu, ale jeżeli ci, którzy są wpisani do bractwa jakiegokolwiek do tego w sukienkach lub w komeżkach ubrani jako w odznakach kościelnych zachowując się nieodpowiednio, przynoszą pogardę dla siebie i temu bractwu zniewagę i duchowieństwu w jakich odznakach znajdują się zachowując się haniebnie. Wrogowie kościoła, a zwłaszcza duchowieństwa, widząc to cieszą się z tego i wyszydzają naszą św. wiarę, stąd też przychodzi demoralizacya w narodzie, niepokój, waśnienie i niezgoda, z czego ma plon obfity wróg ludzkości, to jest szatan. Ponieważ duchowieństwo jest ustanowione przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i jest mu powierzona władza kościoła bożego i piecza wiary św. przeto powinni czuwać księża nad narodem i nie pozwalać pójść kompaniom, które swoim czynem przynoszą niesławę kościołowi Bożemu i niezgodę sieją w narodzie. S. p. ks. kanonik Jan Łabaj były proboszcz w parafii św. Mikołaja w Krakowie dobrze zrozumiał, że pielgrzymki prawdziwie nabożne prowadzone pod dobrem przewodnictwem są potrzebne, pomnażają one bowiem chwałę Bożą, przynoszą pokój w narodzie i korzyść dla kościoła bożego i takich to pielgrzymek aby było jak najwięcej, aby naród wiedział po co idzie na miejsce św., gdzie się znajduje i co ma czynić, ażeby to zaś spełnić potrzeba dobrych trzeźwych i roztropnych przewodników, aby lud umiał prowadzić bogobojnie, a nie tak, jak się to dzieje, że przewodnik na przewodnika następuje i daje zły przykład dla kompanii i całego otoczenia to też jako zacny kapłan oświadczył na pewnem zgromadzeniu, któremu przewodniczył szlachetny i zacny ś. p. Dr Władysław Markiewicz były prezes bractwa Dobrej śmierci, że sprzeciwia się stanowczo biorącym udział na miejscu św. kapelom i orkiestrom, bo z tego powstają niesnaski w kompanii a także i pewne podniecenia światowe a miejsca odpustowe nie są celem wybryków światowych. Zebrani wówczas starsi bractw i podstarsi jako też i księża promotorzy uznali za słuszne to zdanie ks. Łabaja i zgodzili się na takowe, że kompanie udające się na Kalwaryę z kościołów krakowskich pójdą ze śpiewem na ustach, a nie z trąbami muzycznemi, lecz jak wszędzie tak i tu wściubił się szatan pyszny i jeden ze starszych bractw odpowiedział, że on się na to nie zgadza i on pójdzie ze swoją mocą i siłą tak, jak mu się będzie podobać. Głos kapłana i innych nie miały u niego znaczenia, ale zdaje się, że głos śmierci przetnie nić jego życia byle tylko dobrego. Skutki zaś trąb tak daleko doszły, że trąby się po trąbach waliły i czerwono nawzajem sobie puszczały. A oto i w bieżącym roku głos sługi Bożego odprawiającego ofiarę Mszy św. na Placu Rajskim w Kalwaryi przed klasztorem także dęte trąby chciały zagłuszyć i pokazać swoją dumę co to umie dzielna krakowska kompania i otóż do czego doszło, że ci muzykalni nawet na miejscu św. sług Bożych odprawiających Mszę św. nie słuchają, ale jego głos Boży zagłuszają, że zmuszony był przerwać nabożeństwo i zawołać do ludu: „coście za jedni i po co tu na to św. miejsce przybyliście?“

Warto tu także wspomnieć o butności paru jednostek z bractwa Matki Bożej Różańcowej będącego przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Kiedy bowiem dumne te jednostki pragnęły muzyki aby bractwo Matki Boskiej Różańcowej szło na Kalwaryę jako kompania z kapelą to OO. Dominikanie nie przychylili się do tego dumnego żądania tych jednostek i bardzo dobrze zrobili, bo Zakon sławny kaznodziejski św. Dominika nie podbijał i nie uczył trąbami narodu, ale żarliwą modlitwą i Różańcem św. nauczył świat pokory i miłowania Boga i bliźniego. Niepodobało się to rozporządzenie OO. Dominikanów, że nie pozwalają hucznо z muzyką występować lecz w pokorze, a im się pokora nie podobała, dlatego przenieśli się dumni bracia do kościoła OO. Reformatów i tu pod płaszczem III. Zakonu Ojca Fraciszka urządzili pielgrzymkę z muzyką, chociaż III. Zakon braci mniejszych, założony przez św. Ojca Franciszka patryarchę nie pozwala na to, bo św. Franciszek naśladując życie Pana Jezusa żył w wielkiej pokorze i ubóstwie, a Pan Jezus nagrodził pokorę św. Franciszka bo obdarzył Go dla wielkiej Jego pokory pięciu ranami jako bliznami Swoich ran Przenajświętszych, a więc jeżeli zechcieli bracia urządzać pielgrzymkę pod płaszczem III Zakonu, winni byli naśladować św. Franciszka i wyruszyć z krzyżem w ręku, aby im tenże krzyż przypominał życie Pana Jezusa i życie św. Franciszka, a wówczas daliby dobry przykład całemu otoczeniu. Uważamy przeto, że na przyszłość księża przełożeni bractw i Zakonów będą więcej baczniejsi na kompanie a zwłaszcza na bractwa udające się do miejsc pamiątkowych cudami słynących. A może w przyszłości wglądnie w tę gospodarkę bractw, arcypasterz dyecezyalny czyli ks. Biskup, to wówczas nastąpi porządek i będzie Bogu chwała, a narodowi pożytek.

Pątnicy krakowscy.

Teror socyalistyczny. Stróże kamieniczni wnieśli zażalenie do Stow. katol. stróżów przeciw napaściom socyalistycznych naganiaczy, którzy swą bezczelnością w stanie podpitym napadają na stróżów, którzy nie chcą należeć do łajdackiej partyi przewrotowej bo jako porządni ludzie i robotnicy nie chcą się bratać z towarzyszami z pod czerwonej szmaty, bo towarzysze czerwoni głośno krzyczą o wolności, a tę wolność pałką i kijmi jako bandyci uprawiają, ładna wolność towarzyszów porównana z bandytyzmem zbójeckim. Te nadużycia dzieją się najwięcej w dzielnicy Kazimierza, ale i w innych częściach m. Krakowa dają się one odczuć pośród stróżów. To też Stow. katol. stróżów, które liczy członków około 1200 uwiadamia wszystkich stróżów, że jeżeli by się okazały takie indywidua i napadali na spokojnych ludzi bądź to przy pracy jakiejkolwiek lub też w domu na stróżowstwie, raczą zapisać imię, nazwisko i mieszkanie tych łajdaków, a Stowarzyszenie zajmie się tem, aby od łajdackiej szarańczy ochronić ludzi spokojnych, o wszelkich zaś spełnianych nadużyciach ma się donieść ustnie lub pisemnie do biura katolickiego stróżów przy ul. Zwierzynieckiej l. 7 w Krakowie.

Trafne słowa Wiceprezydenta Dr. Szarskiego. Dr. Szarski zastępując prezydenta miasta powiedział razu pewnego do delegacyi stróżów te pamiętne słowa: Panowie bądźcie cierpliwi bo Magistrat uznał słuszne żądania stróżów i pragnie jak najprędzej zadość uczynić Stowarzyszeniu na wniesione pisma jakie wpłynęły do Magistratu, do tego budownictwo jest przychylne żądaniu stróżów, aby stróże m. Krakowa mieli odpowiednie mieszkania na wierzchu i blisko bramy a nie w suterynach poprzerabianych z piwnic i w norach niedostępnych, wilgotnych i smrodliwych, jakto już Stowarzyszenie wykazało, lecz w tem jest dość trudne zadanie, bo Magistrat wydelegował komisyę do zbadania mieszkań stróżowskich i co jest w jego mocy to czyni, ale właściciele kamienic mając swych popleczników uniemożliwiają rychłe przeprowadzenie w tej sprawie różnymi swymi wywodami i omijają rozporządzenie Magistratu, lecz bądźcie Panowie spokojni, a to wszystko złe da się z czasem usunąć. Stowarzyszenie przypomina Świetnemu Magistratowi, że już byłby czas największy, aby stróże po piwnicach i norach nie byli lokowani przez kamieniczników i żąda stanowczo, aby Magistrat wydał surowy nakaz do kamieniczników, aby już raz te utyskiwania ustały, przytem przytacza fakt nowowybudowanych kamienic przy ul. Krupniczej, że są tam w tych kamienicach mieszkania przeznaczone dla stróżów w głębokich suterynach, a są również na wierzchu i gdy komisya przyjdzie do oglądnięcia mieszkań, to będzie jej przedłożone mieszkanie dla stróża na wierzchu, tymczasem ów kamienicznik, który posiada coś 16 kamienic, godząc stróża, oświadcza, że mieszkanie będzie miał w suterynach.

Zbadawszy zaś stróże tą całą sprawę uwiadomili Stowarzyszenie o tym wybryku kamienicznika. Łzy ludu się leją, siły zdrowia się wycieńczają i nienawiść wzrasta, bo kamienicznicy w okrutny sposób wyzyskują stróżów, każą im robić za marne mieszkanie, porządek w kamienicy obciążając ich praniem, froterowaniem i różnemi posługami... kiedyż już nadejdzie czas zrozumienia i kamienicznicy przestaną tych okrucieństw, z których mogą nastać haniebne skutki. Stowarzyszenie zaapeluje do Świetnego Magistratu o wydanie ustawy dla stróżów, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszone poczynić kroki, któreby przyspieszyły unormowanie warunków, aby był ogół z nich zadowolony. Jeżeli prezydent m. Krakowa nie słyszy lub nie chce słyszeć jęków stróżów, to może wysłuchać Sejm krajowy albo też Rada Państwa, a może też znajdą posłuch biedni stróże u Najjaśniejszego Pana, a sędziwy dobry ojciec pocieszy biednych stróżów i udzieli im swego błogosławieństwa.

Stróże kamieniczni, módlcie się i pracujcie, a wytrwajcie bo na wytrwałości wszystko polega, to dojdziecie do celu Waszych życzeń.

W obronie kościoła Salwatora na Zwierzyńcu. W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie Komitetu obywatelskiego, założonego w swoim czasie dla obrony zbezczeszczonego kościoła św. Salwatora. Już od roku z górą sprawa ta się ciągnie i mimo danych przyrzeczeń ze strony wszelkich możliwych władz i rządzących sfer nie posunęła się ani o krok naprzód. Budowa kolonii tanich domów urzędniczych jest już ukończona, a ów nieszczęsny dom, wystawiony tuż naprzeciw głównych drzwi starożytnego kościoła parafialnego, sterczy ze swemi murami bez dachu, szpecąc nie mało całą kolonię. Konserwatorzy, komisye magistrackie, Komitet kościelny, radcy miejscy, prezydent a nawet namiestnik, wszyscy oglądnąwszy dom ten osobiście uznali konieczność jego zburzenia. Lecz kiedy miała przyjść chwila wykonania, wszystkie władze cofnęły się i umywając ręce starają się obecnie wszelkimi możliwymi sposobami dom ten pozostawić jako pomnik lekkomyślnej gospodarki miejskiej z chwilą powstania Wielkiego Krakowa.

To niewytłumaczone i karygodne postępowanie władz autonomicznych w tej sprawie przedstawił najpierw przewodniczący komitetu p. Sikora, a potem w dyskusyi dosadnie podnosili i piętnowali członkowie tegoż komitetu pp.: Rusek, Zydroń, Matz, Polewka, Kościółek z Bielan, Woźniak i jednogłośnie postanowiono użyć ostatecznego środka obrony, skoro wszystkie dotąd obietnice zawiodły — a mianowicie urządzić publiczny wiec, w którym ma wziąć udział ludność całej parafii zwierzynieckiej. Jednogłośnie też uchwalono następującą rezolucyę:

„Ogólny Komitet obywatelski obrony kościoła św. Salwatora uchwala zburzenie domu wystawionego naprzeciw drzwi kościoła i urządzenie w tej sprawie publicznego wiecu całej parafii, pozostawiając oznaczenie czasu i miejsca wiecu subkomitetowi.“

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Ludwik Gołąb.

NADESŁANE.

Nakładem Stow. katol. stróżów w Krakowie i Podgórzu. Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem J. Dobrzańskiego.